

**...AŽ PO
KRAŇCE
ZIEMI**

**LEON
KNABIT OSB**

**...AŻ PO
KRAŃCE
ZIEMI**

**REKOLEKCJE
WIELKOPOSTNE**



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Redakcja:
Aldona Ibek

Korekta:
Agnieszka Nieć

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
Tyniec, dnia 13.02.2019
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2019

ISBN 978-83-7354-878-7

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Wiara	9
Wspólnota	27
Miłość	55
Bibliografia	83

WSTĘP

Podróż autobusem miejskim z Tyńca do centrum Krakowa przebiega na ogół bez niespodzianek. Aż tu nagle... Upalnego lata 2013 roku nawiązałem rozmowę z miłą panią. Wydawało się, że przyjezdna. Rzeczywiście, przyjechała aż z USA. Po krótkiej wymianie zdań powiedziała, że powinienem u nich głosić rekolekcje. Gdzie? W Houston. Niemożliwe, a jednak prawdziwe. Po pewnym czasie przyszło formalne zaproszenie od tamtejszego księdza proboszcza na Wielki Post 2014. Przełożony się zgodził, gdyż akurat ten Wielki Post miałem jeszcze wolny. Na to przychodzi drugie pismo: To może i w Baltimore? Proszę bardzo. Na to kolejne: To może i w Silver Springs na obrzeżach Waszyngtonu? Czemu nie? Za jednym zamachem. No i właśnie te rekolekcje ktoś nagrał i spisał. Polscy czytelnicy może znajdą w poniż-

szym tekście znajome sformułowania, czy przykłady, a to dlatego, że do polskich środowisk w USA mówiłem po raz pierwszy, więc tam nie groziły mi powtórzenia.

Wydajemy te teksty w przededniu Wielkiego Postu 2019. Niech wrócą z krańców ziemi na ziemię ojczystą i pomogą lepiej poznać tajemnicę Jezusa oraz przygotować się do radosnych Świąt Zmartwychwstania.

WIARA

Najmilsi w Chrystusie! Rekolekcje to czas nawrócenia. W Wielkim Poście wszyscy katolicy, a może też i niekatolicy, odprawiają rekolekcje. Nawet sam Ojciec Święty Franciszek brał udział w rekolekcjach wielkopostnych, tym razem nie w Watykanie, ale wyjechał specjalnie do domu rekolekcyjnego ze wszystkimi bliskimi z otoczenia, aby tam się zastanawiać.

Księża biskupi mają rekolekcje, księża parafialni, zakony mają swoje rekolekcje. Często kiedy wyjeżdżamy brać w nich udział, prosimy naszych wiernych świeckich – módlcie się, żebyśmy się nawrócili. Patrzą wtedy zdziwieni, choć wiemy, że nie zawsze o księżach musi być najlepsza opinia. Czasem z naszej winy, czasem nie z naszej winy. „Z czego wy się macie nawracać?” – pytają. Mamy z czego, z całą pewnością.

Na samym początku zapytajmy, z czego my się mamy nawracać, wszyscy jak tu jesteśmy. Bo ci, którzy głoszą, którzy pomagają w spowiedzi, w jakiś sposób są uczestnikami tego wielkiego nawracania się? Ku czemu? Uważam, że to, te ostatnie słowa z Ewangelii, które wyrzekł człowiek, właśnie nawrócony przez Pana Jezusa i to nawrócony jeszcze przy pomocy takiego ciekawego znaku, bo był niewidomy, a Pan Jezus przywrócił mu wzrok. „Kto to jest ten Syn Boży?” – zapytał niewidomy, „To ja jestem nim” – mówi Pan Jezus. – „Wierzysz?” – „Wierzę, Panie”.

My za chwilę powiemy to, co mówimy zawsze w niedzielę, a często i w domu, w takiej czy innej formie – „Wierzę w jednego Boga”, a to „Wierzę” nasze musi być bardziej świadome. Oparte na mocniejszych podstawach w oparciu o wiarę całego Kościoła.

Wiemy, że są wielkie kontrowersje, wśród ludzi zainteresowanych, na temat chrztu małych dzieci. Po co chrzczyć małe dziecko, które jeszcze nic nie wie, o co chodzi, nie rozumie tego. Jak dorośnie i będzie wiedział, niech sobie

wyberze. A my mówimy: Nie. Jak się szczepi małe dziecko przed różnymi chorobami, nie czekamy aż dorośnie, żeby zapytać się: chcesz chorować na gruźlicę czy nie chcesz? Jeśli nie chcesz, to cię zaszczepimy. Chcesz na tyfus czy nie chcesz? Nie chcesz, to cię zaszczepimy. A jak chcesz, to sobie choruj.

Tak samo i my, którzy jesteśmy chrześcijanami, rodzice i inni katolicy wierzący wiedzą, że trzeba dziecko ochrzcić od razu, na początku. A potem ono sobie może potwierdzić swoim życiem wiarę, którą otrzymuje, albo błąkać się, szukać, znajdować, upadać, wstawać – rozmaicie bywa. Mówi się tak ładnie: chrzczymy to dziecko w wierze Kościoła. Jeśli by tutaj był chrzest, bo często w czasie Mszy Świętej te chrzty się zdarzają, to się mówi: „my wszyscy świadkowie potwierdzamy”, cieszymy się. Mówimy w imieniu całego Kościoła: „Wierzemy”, aby to dziecko nim dorośnie, mogło też zaszczepione wiarą mówić: „Wierzę w jednego Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

Ku czemu mamy się nawracać? Chyba między innymi ku wiedzy o Kościele, o wierze,

o religii. Potem ze sposobu postępowania, który nie zawsze jest poprawny, trzeba go wciąż naprawiać. Samochodem się jedzie, kierownicę trzeba trzymać ręką, uważać czasem na całe nasze życie. Są analizowane takie problemy, jak odstąpienie od religijności, od chodzenia do kościoła, kościoły trzeba zamykać, coraz mniejszy procent wiernych i tak faluje, gdzieś się zwiększa, gdzieś się zmniejsza... Dlaczego? Nie pytamy się dzisiaj, dlaczego tak mało? Biorąc pod uwagę emigrację naszą, powinno się tu przelewać, powinni stać na zewnątrz, po krakowsku się mówi „na polu” = „na dworze”.

My sobie jednak zadamy inne pytanie: dlaczego jesteśmy tutaj? Żeby pogłębić motywację, świadomość naszej wiary? Dlaczego ja tu jestem? Czy dlatego, że do kościoła się chodzi? Czasem słyszymy samooskarżenie: „Nie chodziłem do kościoła”, a ja mówię: nie chodzić do kościoła to nie jest grzech. Grzechem jest opuścić Mszę Świętą w niedzielę i święto nakazane z własnej winy – dopiero to jest grzechem. Niechodzenie do kościoła jest spłyceniem tematu. Ja więc tu jestem, bo wierzę w Jezusa Chrystusa.

Jestem z diecezji siedleckiej, urodzony w Siedlcach za Warszawą. Mam to szczęście, że Pan Bóg pozwolił mi przeżyć 84 lata, a w kapłaństwie 60, to jest bardzo dużo – prawda? Właściwie aż się dziwię, że ksiądz proboszcz mnie zaprosił, bo jak ktoś ma tyle lat i 60 lat życia w kapłaństwie, to już może mówić rozwlekle. Staram się nie głądzić za dużo, proszę o wyrozumiałość.

Tak się składa, że jestem członkiem Zakonu Benedyktynskiego. Święty Benedykt z Nursji, założyciel zakonu, żył w latach 480–547 po Chrystusie. Poprzez swoją *Regulę* pragnął nauczyć tych, którzy pójdą do zakonu, ale i innych ludzi, że Bóg jest najważniejszy, że przez modlitwę i pracę dopiero nadajemy pełny kształt naszemu życiu. Zasadniczo – powiedział: macie zachowywać klauzurę, modlić się, pracować, niech do was ludzie przychodzą. Uczcie ich, ale gdyby Kościół zażądał, żeby wyjść z klauzury, macie wyjść. Wyjść z klasztoru, iść tam, gdzie będziecie potrzebni i mówić o tym, co przeżyliście w klasztorze. Poszli więc uczniowie Świętego Benedykta na całą Europę w VII,

VIII, IX wieku. Chrystianizacja Europy to jest dzieło benedyktynów, potem franciszkanów, którzy dalej poszli aż po krańce ziemi. Także tutaj, w Ameryce, są klasztory benedyktyńskie, począwszy od Waszyngtonu aż po Kalifornię. Tym, co myśmy przetrawili, przerobili na swojej modlitwie, na swoim życiu wspólnotowym, na swoim studium przemyśleń Pisma Świętego, teraz z całą radością dzielimy się z wami.

Klasztor Benedyktynów został założony w Tyńcu w 1044 roku przez Kazimierza Odnowiciela i do dzisiaj trwa z pewną przerwą, jaka była w czasie zaborów. Wciąż swoją rolę wypełnia i pogłębia wewnętrzne życie swoje i tych, co przyjeżdżają.

Jednocześnie, jeśli potrzeba, jako duszpa-sterz jestem zapraszany na rekolekcje w kraju i Europie, do Ameryki nawet. Nie tylko ja tu jestem, nie pierwszy raz.

A o co chodzi? Że Bóg jest najważniejszy, że nikogo nie przedkładamy nad Boga, niczego nie przedkładamy ponad Boga. To się wydaje dziwne, bo zaraz: ja mam tak zmienić swój styl myślenia? Powiedzmy sobie szczerze, tu,

w kościele jest i klimat, i atmosfera do myślenia o Bogu, ale jak wyjdziecie stąd, to inny świat. W niedzielę robimy co innego, choć przyjdziemy do kościoła jeszcze w taką bardzo deszczową – „w marcu jak w garncu” mówią, „kwiecień plecień co przeplata, trochę zimy, trochę lata”, ale potem zajęcia, praca, pieniądze, towarzystwo, plotki, wakacje. Posiłki, co kto tam przyrządzi dobrego.

A tu raptem jak gdyby zawrócenie, odwrócenie, właściwie po co to wszystko? Po co życie? Po co zachowanie przykazań? Jakże często młodzież mówi: *Why not?* Dlaczego nie? W Polsce i w Ameryce: dlaczego nie? Dlaczego nie zapalić jak mi się chce zapalić? Dlaczego nie narkotyki? A nie popić sobie? A seksualne życie rozpocząć już od dwunastego, trzynastego roku życia – *Why not?* Dlaczego? Wolno mi.

Papieże od Pawła VI mówili o tym, że powód tego, co się dzieje, jest taki, że wielu ludzi próbuje żyć, jakby Boga nie było. To jest zakorzenione według Pisma Świętego jeszcze gdzieś daleko w raju, kiedy Adam i Ewa, którzy mieli jasny umysł, wolę skłonną do dobrego, zo-

stali niestety właśnie poprzez ciekawość wyprowadzeni z tego wspaniałego stanu (Księga Rodzaju, rozdział 3). Szatan ich skusił, mówiąc: Bóg z wami obcuje, jest wam dobrze, szczęśliwie ze sobą, ale nie wiecie jednej rzeczy. A jakiej? Nie wiecie, co to jest zło. Jest takie drzewo wiadomości złego i dobrego, Pan Bóg zabronił wam z tego drzewa spożywać owoc, bo jakbyście to wiedzieli, to byście powiedzieli, że wiecie wszystko. Niestety nabrali się – najpierw Ewa, potem Adam – skosztowali. „Dziękujemy” im za to, że skosztowali, skutki tego odczuwamy do końca, jako skutki grzechu pierwotnego.

Potem człowiek ustanowił się bogiem; gdzie popatrzyście, wszystko cokolwiek się dzieje złego na świecie, jest wtedy, gdy człowiek uważa się za ważniejszego od Pana Boga, gdy przykazanie Boże nie jest ważne.

Pan Bóg dał nam życie od początku do śmierci naturalnej, po niej obiecał życie wieczne: „Życie zmienia się, ale ono się nie kończy” (z liturgii). Trzeba bronić życia, przed aborcją i eutanazją. W Belgii, katolickim kraju, ustanowiono w 2014 roku, że nie tylko starszkom